Nr 235. Kraków, Sobota 14 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Polacy a socyalizm.

Oddawna już zwrócono uwagę, że napływ robotników polskich do górniczego okręgu dolnoreńsko-westfalskiego, jakoteż do przemysłowych okolic Westfalii przybiera coraz większe rozmiary, tak iż ludność polska staje się w Westfalii czynnikiem, z którym Niemcy stanowczo liczyć się muszą. *Schlesische Volks-Ztg* stwierdza obecnie, że w niektórych przemysłowych okręgach, mianowicie zaś w dortmundzkim, bochumskim, esseńskim i duisburgskim Polacy zdobyli już znaczny wpływ polityczny, i przy wyborach do parlamentu głosy polskie mogą stać się wprost decydującemi.

Górnicy polscy w okręgu rzeki Ruhry dowiedli już nawet, iż są swej siły świadomi, gdyż w odpowiedzi na zarządzenia władz górniczych przeciw polskiemu językowi rozpoczęli właśnie teraz nadzwyczaj ożywioną agitacyę celem uzyskania polskich duszpasterzy, i nawet niektóre dzienniki niemieckie, niezasklepiające się w nienawiści rasowej, uznają słuszność tej agitacyi.

Schlesische Volks-Ztg dowodzi, iż władza państwowa powinna uwzględnić to słuszne żądanie robotników polskich na zachodzie i nie powinna stawiać przeszkód, aby im dano polskich duchownych.

Rząd pruski we własnym interesie powinienby dbać o religijne i narodowe potrzeby robotników polskich w Westfalii, gdyż w przeciwnym razie oddaje ich w objęcia socyalizmu. Ciekawa rzecz, czy to ostrzeżenie dziennika niemieckiego okaże się skutecznem, czy też przebrzmi, jak głos wołającego na puszczy?

Na razie, niestety, stwierdzić wypada, że podczas gdy socyaliści dla tem skuteczniejszej propagandy pośród robotników polskich uwzględniają polski język i zwołują agitacyjne wiece polskie, — władze drażnią tylko polskich robotników, nie uwzględniając słusznych ich żądań i zakazując używania ojczystego języka.

Essener Zeitung zaznacza, że na odbytym w Schmelmie zjeździe socyalno-demokratycznym dla Westfalii, kwestya polska była głównym przedmiotem rozpraw, przyczem uwydatniło się silne ubieganie się za głosami Polaków. Sejmikowi przedłożono wniosek następującego brzmienia: „Wzywa się zjazd prowincyanalny, aby w miejscowościach, w których zamieszkuje ludność polska, urządził wiece agitacyjne w polskim języku celem pozyskania Polaków dla socyalizmu. Koszta tej agitacyi mają być pokryte z funduszów, któremi komitet agitacyjny rozporządza“. Wniosek ten był już omawiany poprzednio na zebraniu socyalistów w Herne 20 sierpnia, a w Schmelmie przyjęto go, po wyczerpujących rozprawach, jednogłośnie.

W toku obrad kilku mowców zaznaczyło, że trzeba do Polaków, chcąc ich poruszyć i pozyskać dla socyalizmu, mówić koniecznie po polsku. Poruszono także myśl, czyby nie było dobrze przeplatać socyalistyczne kalendarze polskim tekstem. Wniosek ten upadł, ponieważ odezwały się liczne głosy, że zniechęciłoby to wielu robotników niemieckich; utrzymał się raczej pogląd, iż lepiej jest drukować osobne kalendarze niemieckie i osobno polskie.

Podano także wniosek o uchwalenie rezolucyi, aby powszechny zjazd socyalistyczny, odbywający się obecnie w Hanowerze, nie szczędził pieniędzy na agitacyę pośród Polaków; wniosek ten upadł jedynie ze względu, że zarząd partyjny już i tak większą część kosztów agitacyjnych obraca na werbowanie Polaków.

Godnem jest uwagi, że socyaliści niemieccy dokładają ostatniemi czasy tyle starań celem szerzenia propagandy pośród Polaków; uważają oni ludność polską za bardzo ważny czynnik. Powinnoby to być ostrzeżeniem dla rządu pruskiego. Socyaliści otwarcie wypowiadają przekonanie, że głównemi przeszkodami dla propagandy pośród polskich robotników są: religia katolicka i język polski. Słusznie więc *Schles. Ztg* woła do rządu pruskiego: oby nieszczęsny napór na wiarę i mowę Polaków ustał czemprędzej tak na wschodzie, jak na zachodzie!

Prasa polska niejednokrotnie już przestrzegała rząd, że polityka antipolska ułatwia tylko zadanie socyalistów; rząd pruski nie chce jednakże zrozumieć, że dla niego kwestya germanizacyi przedstawia się obecnie tak: czy wygodniej jest dla państwa pruskiego mieć zgermanizowanych rewolucyonistów socyalistycznych, czy też zadowoloną ludność polską?

„Grzechy Młodoczechów“.

(Prz.) Pod tym tytułem umieszcza *Hrvatska Domovina* z 10 października artykuł wstępny, pisany rzekomo jako korespondencya z Zurychu, w którym, po charakterystyce konstytucyi austryackiej, jako przyczyny rządu mniejszości przeciw większości, autor zapytuje, jak to jest możebne. „Jest to możebne w ten sposób — odpowiada, że wiedeńska większość nie rozkazuje jednolitemu wojsku, lecz kilku dezorganizowanym oddziałom bez karności, bez jednolitego dowództwa, bez jednego celu. Nie ma tu ani jednolitej taktyki, ani wzajemnej głębokiej ufności, — a więc jakżeby z takiem wojskiem mogła być mowa o zdobyczach lub o wielkiem zwycięstwie?

„A kto temu winien? — Młodoczesi ze swą bezwzględnością i egoizmem“. Powołując się na oświadczenie dra Engla, wzywające kolegów do złożenia mandatów, (bo pobici wodzowie nie mogą więcej stać na czele wojska) i oddając mu właściwe za to pochwały, chce autor wyświecić przyczyny niepowodzeń czeskich i znajduje je w taktyce Młodoczechów.

„Swą wielką bezwzględnością, która już przekraczała granice śmiałości i rozumu, podkopali oni sympatye i przychylność swych sojuszników ku sobie. Powinni byli pamiętać, że wszystko to, co dotąd wywalczyli, mieli do zawdzięczenia dzielnej i wytrwałej pomocy Chorwatów i Słowieńców, Polaków i klerykalnych Niemców. Zdrowy rozum każe człowiekowi oszczędzać doświadczonych przyjaciół, a oprócz zdrowego rozumu mówiły to Młodoczechom ich zdobycze. Ale oni, upojeni zwycięstwem, jakby ich szaleństwo ogarnęło wbrew rozumowi, poszli przeciwną drogą i poczęli, zamiast wdzięcznością, płacić usługi swym przyjaciołom — obrazą. Podnosząc w niewłaściwy czas kwestyę pomnika Hussa poczęli dokuczać klerykalnym Niemcom i Słowieńcom, gloryfikując Rosyan, narazili sobie Polaków, bratając się ze Serbami, nie przestawali kłóć Chorwatów. Tłumiąc w ten sposób uczucia sympatyi i wzajemnego pociągu, podkopali Młodoczesi moralną podstawę wzajemności w większości parlamentarnej“.

Podobnie egoizmem swoim i stąd płynącą taktyką wobec władzy, rozluźnili karność w szeregach prawicy. Prawica miała dzielne ciało, wyraźną większość parlamentu, miała bystrego ducha, program, miała zdrową głowę: komitet wykonawczy.

„Kiedy przyszło do walki, Młodoczesi pierwsi wystąpili z szeregu i podawali rządowi rękę; zamiast toczyć walkę podług wspólnego bojowego planu (programu) oni poczęli sami prowadzić harce; zamiast słuchać głównodowodzącego (komitetu wykonawczego), oni mu się sprzeciwiali, a wreszcie zamiast razem ze sojusznikami iść do boju, oni poza ich plecyma wdawali się na swój sposób w układy. Że owo nielojalne, często do ostateczności dziwne zachowanie się Młodoczechów musiało rozgniewać resztę sojuszników, o tem nie mogło być wątpliwości, ale Młodoczesi *nec prudenter agebant, nec finem respiciebant.* Oni się gwałtem narzucili prawicy na przywódców, dlatego na nich spada odpowiedzialność za następstwa i rezultat wojny. To zupełnie stwierdza dr. Engel i jako lojalny człowiek lojalnie przyznaje, że Młodoczesi ze swą polityką uczynili *fiasco*“.

Niech tedy *Narodni Listy* nie zwalają winy za niepowodzenia na drugich, ale niech jej szukają w sobie. Jeszcze nie wszystko stracone. „Stary program, komenda w ręce komitetu wykonawczego, kluby w dawnych szeregach, a karność i posłuszeństwo u wszystkich klubów: oto zadanie, które spełnić musi prawica. Niech *Narodni Listy* przestaną wydawania rozkazów do ataku, bo to rzecz komitetu wykonawczego całej prawicy, a nie redakcyi lub klubu młodoczeskiego. Niechaj Młodoczesi zapamiętają sobie tę lekcyę, którą obecnie dostali od rządu: bez sojusznika wy nie możecie trwale niczego wywalczyć, dlatego nie lekceważcie sojuszników jak dotąd, lecz pamiętajcie, żeśmy wszyscy równi na prawicy, gdzie się mamy wszyscy jednakowo poddać komitetowi wykonawczemu. Oddajcie wy przewodnictwo teraz jemu, bo pobici generałowie nie mogą dalej stać na czele wojska, chociażby ich i sąd wojenny uwolnił, jak to powiedział dr. Engel“.

Podając ten głos chorwackiego organu, zauważyć musimy, że ocenia on może taktykę Młodoczechów zbyt pesymistycznie i bezwzględnie. Jako opinia radykalnych sfer południowej słowiańszczyzny, zasługuje atoli ten głos na uwagę, gdyż jest ostrzeżeniem, że tylko współrzędna i lojalna akcya wszystkich klubów słowiańskich zapewnić im może powodzenie wspólnej sprawy.

Wojna.

Onegdaj o godzinie 5-tej po południu upłynął 48-godzinny termin, który rząd Transwaalu w swem *ultimatum* naznaczył Anglii i Boërzy przekroczyli granicę Natalu, obsadzając wąwóz Laings-Nek. Wąwóz ten jest jedynem dostępnem przejściem, łączącem płaskowzgórze transwaalskie z równiną natalską. — Tamtędy także idzie linia kolejowa Pretorya-Durban. W odległości nie więcej, jak 160 kilometrów od Laings-Nek, ku południowi, leży miasto Ladysmith, gdzie znajduje się główny obóz angielski, a skąd kolej żelazna idzie na północ ku Transwaalowi, a na zachód ku republice Oranje, w kierunku miasta Harrysmith.

W obecnej sytuacyi, gdy Anglicy nie rozporządzają w Afryce południowej więcej, niż 10.000 ludzi, należących do armii regularnej, — łatwo przewidzieć, iż będą się trzymać taktyki odpornej. Jak wiadomo, powołano pod broń 25.000 rezerwistów angielskich dopiero na 17 b. m. tak, że projektowana wysyłka 60.000 korpusu do Afryki nie może odbyć się wcześniej, niż przy końcu października. Ponieważ zaś przestrzeń, dzieląca brzegi angielskie od Afryki południowej równa się mniej więcej 10.000 kilometrów, przeto poważniejszej akcyi wojennej spodziewać się można nie wcześniej, jak w drugiej połowie listopada.

Na razie szanse są po stronie Boërów, których liczbę przyjmują powszechnie na 40 do 50.000 ludzi. Stosunek ten zmieni się oczywiście z chwilą nadpłynięcia posiłków z Anglii, lecz do tego czasu interwencya mocarstw może powstrzymać dalszy przebieg wojny, tak niesłusznie wywołanej przez W. Brytanię.

Londyn, 13 października. *Biuro Reutera* donosi z Mafekingu (kraj Beczuanów, nad zachodnią granicą Transwaalu), że silny oddział wojsk angielskich, z artyleryą i kolumną sanitarną, odmaszerował stamtąd ku granicy Transwaalu.

Pretorya, 13 października. W republice Oranje wybrano głównodowodzącym generała Prinsloo.

Durban, 13 października. Donoszą tu z Pietermaritzburga, że silny oddział Boërów wkroczył z republiki Oranje do Natalu.

Haga, 13 października. Generalny konsul holenderski w Londynie objął opiekę nad poddanymi Transwaalu, zamieszkałymi w Anglii.

Londyn, 13 października. Dzienniki tutejsze donoszą w wieczornych wydaniach, że Boërzy z chwilą upłynięcia terminu, naznaczonego w *ultimatum*, natychmiast przekroczyli granicę, zajęli wąwóz Laings-Nek i obsadzili wzgórza Ingogo.

Paryż, 13 października. Sekretarz poselstwa transwaalskiego zawiadomił rząd francuski o wybuchu wojny między Transwaalem a W. Brytanią.

Nowy Jork, 13 października. Prezydent Krüger wystosował telegram do dziennika *World*, w którym wyraża swe serdeczne podziękowanie przyjaciołom amerykańskim za okazane mu sympatye i zaznacza, że wojna z Anglią stała się nieunikniona. Gdyby jednak obie republiki boërskie miały przejść na własność Anglii, to stanie się to za cenę, która cały świat zadziwi. Obie siostrzane republiki mają przecież nadzieję, że wejdzie dla nich słońce wolności, tak, jak weszło dla Ameryki północnej.

Wczoraj odbyło się w Carnegie-hall wielkie zgromadzenie ludowe, na którem wygłoszono mowy, ganiące postępowanie Anglii względem Transwaalu, a wyrażające sympatye dla tego kraju i jego prezydenta.

Wiedeń, 13 października. *Wiener Allg. Ztg* umieszcza sensacyjny artykuł, tłomaczący powody, dla których cesarz Wilhelm zmienił swe zapatrywania w kwestyi zatargu angielsko transwaalskiego. Autor tego artykułu twierdzi, że zwrot w usposobieniu cesarza na korzyść Anglii przypisać należy wpływowi ministra Bülowa, który jest zdania, że Niemcy powinny rozwijać swą politykę kolonialną nie przeciw Anglii, lecz równolegle z tem państwem.

Rzym, 13 października. *Osservatore Romano* zaprzecza pogłosce, jakoby papież zaproponował swe pośrednictwo w sprawie zatargu między Anglią a Transwaalem.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Dalszy kredyt na wodociągi. — Subwencye. — „Nagrody pilności“. — Organizacya kursów handlowych. — Wydatki na przyjęcie techników polskich i dziennikarzy słowiańskich. — Umiejscowienie wychodków publicznych. — Wybory.)

Spodziewano się, że wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej spotka się z demonstracyą socyalistów, którzy na ostatniem swem zebraniu w ujeżdżalni pod Kapucynami wyraźnie to zapowiedzieli. Oczekiwania się nie spełniły — obradom Rady miejskiej nikt nie przeszkodził, przysłuchiwała się im tylko z galeryi większa, niż zazwyczaj, liczba publiczności. Najpierw odbyło się posiedzenie tajne, na którem toczyły się rozprawy nad pokryciem wydatku dalszego na wodociągi. Następnie na posiedzeniu jawnem prezydent Friedlein podniósł zasługi ś. p. Włodzimierza Dzieduszyckiego i prosił, by wspomnienie to zapisane zostało w protokóle posiedzenia. Uchwalono.

Z porządku dziennego ref. naczelnik Goetze przedstawił wniosek o dalsze zasilenie funduszu wodociągowego kredytem 300.000 złr.

Prezydent Friedlein zabiera głos i zaznacza, że na ostatniem posiedzeniu Rady miasta padły z niektórych ust słowa, z którychby zdawać się mogło, że w sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę wodociągu w Krakowie zaszły jakieś opóźnienia ze strony magistratu lub członków Rady miejskiej, zajmujących się jej zrealizowaniem. Wobec tego prezydent uważa za stosowne podać szczegółowe wyjaśnienia i zaznaczyć, że od 13 stycznia do 13 września r. b. sprawa pożyczki ani na chwilę nie była zaniedbana. W tej sprawie wykaz działania najjaśniej rzecz przedstawi: 31 stycznia odbyło się posiedzenie komisyi skarbowej; 13 lutego wiceprezydent dr. Pieniążek i dr. Leo udali się do Wiednia w sprawie pożyczki; w dniach 17 lutego i 11 marca odbyły się posiedzenia podkomitetu finansowego; 18 marca odbyło się wspólne posiedzenie sekcyj: skarbowej i prawniczej w sprawie pożyczki wodociągowej i uchwalono przedstawić Radzie wniosek o zaciągnięcie pożyczki w *Verkehrs Institut* w Wiedniu; 20 marca Rada zatwierdza układ o pożyczkę z wymienioną instytucyą; 27 marca przesłano tej instytucyi odnośną uchwałę Rady miejskiej wraz z alegatami; 7 kwietnia wykonano, a 11 kwietnia odesłano pismo instytutowi kredytowemu z podpisami planu umorzenia w 54 latach; 15 kwietnia instytut potwierdza, że otrzymał wszystkie dokumenty; 22 kwietnia wysłano podanie do Wydziału krajowego o zezwolenie na pożyczkę i o udzielenie gwarancyi; 3 maja jedzie dr. Leo do Lwowa; 12 maja Wydział krajowy nadsyła żądane zezwolenie i gwarancyę; 13 maja przesłano instytutowi kredytowemu w Wiedniu wierzytelne tłómaczenie wymienionego reskryptu Wydziału krajowego; 18 kwietnia instytut kredytowy w Wiedniu nadsyła projekt petycyi do ministerstwa skarbu o: 1) wyjednanie zezwolenia rządu na udzielenie pożyczki w pupilarnych obligacyach i 2) uwolnienie od należytości; petycyę tę zwrócono instytutowi 23 maja; 25 maja dr. Pieniążek i dr. Leo udają się do Wiednia; 26 maja instytut wnosi petycyę do ministerstwa skarbu; 28 lipca dr. Pieniążek udaje się do Wiednia; 22 sierpnia ministerstwo skarbu zawiadamia gminę, że petycyę odstąpiło innym ministerstwom z wnioskiem przychylnym; 24 sierpnia wysłano petycyę do ministerstwa dla Galicyi o przyspieszenie sprawy; 13 września dr. Pieniążek i dr. Leo udają się do Wiednia. Z tego widać, zaznacza prezydent, że zrobiono to wszystko, co tylko było możliwem. *(Oklaski.)*

Dr. Pieniążek zaznacza, iż otrzymał telegram z Wiednia z bardzo poważnego źródła z doniesieniem, że akt został pomyślnie załatwiony przez ministerstwo sprawiedliwości i znajduje się już w ministerstwie skarbu.

Po tych wyjaśnieniach uchwalono dalszy kredyt 300.000 złr. na wodociągi.

Ref. radca mag. Buczkowski przedstawia szereg następujących wniosków, aby: Komitetowi

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

24 (Ciąg dalszy.)

— Josel, ty żaden kupiec, ty faktor, ty nie rozumiesz interesu... dam mu mniej, on się uprze, dowiedzą się i inni o mnie, i zaraz konkurencya.... Ja tobie to gadam, bo ty masz czwartą część szybu.

— Panie Lejzor, ja ich znam dobrze: on jest łatwy, ale ona twarda.

— Już ona zmięknie, — uśmiechnął się kapitalista. — Co ona mówiła na twoich kupców?

— Ona się przestraszyła tych 8.000 guldenów.

— To dobrze, ona rachunkowa i zrozumie cały interes.

— Oni czekają na nas, — rzekł faktor, spostrzegłszy sylwetkę pani w oknie.

— Nic nie szkodzi, im pilno do pieniędzy.

Zaproszeni do pokoju jadalnego, zasiedli przy stole, z wyjątkiem faktora, któremu dano krzesło przy drzwiach.

Po krótkich omówieniach, wyrażeniu współczucia nad zamknięciem kopalni, rzekł pan Krausberg:

— Ja odradzałem panu sprzedaży i teraz odradzam, jeśli my obok mamy wosk, on jest i pana, to panu proponuję spółkę.... Ja będę kopał co roku dziesięć szybów, głębokość oznaczymy w kontrakcie, pan nie ponosi żadnych kosztów, ja kopię sam, a będzie wosk, to pan przychodzi do swojej części.

— Do jakiej?

— My pogadamy... Pan wydał na grunt 5.500 guldenów, osiem szybów powinno pana kosztować 14.400, no za postawienie domu 500 guldenów, razem 20.400 guldenów... Wziął pan za wosk około 5.000 guldenów, to pana kosztuje cały interes 15.500 guldenów... ja dam połowę?

— Ależ, panie Lejzor, wydałem na kopalnię znacznie więcej — zawołał pan Bratkowski — mam dokładne rachunki.

— To pana interes... ja liczę zwykłe nasze ceny...

— Mów pan dalej — dorzuciła pani Bratkowska.

— Z tych pieniędzy trzeba oczyścić kopalnię z długów, bo procenta zjadają wosk, a resztę ja dopłacę do całego interesu.

— Jakto pan rozumie — spytała — przecież tych osiem rozpoczętych szybów nie należą chyba do interesu?

— Nie należą? Pani nie uważała na mój rachunek, ja już liczyłem, że szyby kosztują 14.400, i ja daję połowę.

— A druga połowa moja — odezwał się pan Bratkowski.

— Jakto połowa, a czy ja sam nie będę kopał, nie będę wydawał, nie będę ryzykował, pan przychodzi do gotowego interesu. Proszę pani, to byłoby niesprawiedliwe, ja przecież muszę mieć pokrycie wydatków.

— To słuszne, zatem w jakiej części?

— Ja nie lubię targów, ja dam piątą część czystego wosku.

— Za taką spółkę dziękuję — zawołał z gniewem pan Bratkowski — znajdę lepszych wspólników.

Teraz wystąpił faktor, przedstawił korzyści spółki, wspomniał tajemniczo o kupcach dzisiejszych, i tyle wymógł na panu Krausbergu, że zgodził się na oddanie czwartej części czystego zysku.

Zachodziła kwestya dopłaty, i stopniowo pan Krausberg, ulegając wymowie faktora, postąpił do 2000 guldenów, prócz długów 6.400 guldenów, ciążących na kopalni. Mimo tych ustępstw, pan Bratkowski żżymał się i nie chciał kończyć interesu, wówczas zwrócił się pan Krausberg do pani:

— To jest taki interes... Niech pani sama osądzi i wysłucha... Dziś z tą kopalnią jest źle, tam jest komisarz, sąd, policya i brak gotówki, a dużo długów. Ja sam załatwię wszystko, czy to źle?... Ja daję czwartą część netto, pan Bratkowski przyjedzie codziennie, przejrzy rachunki, zobaczy i zważy wosk, zapisze, no i dobrze. Co roku kopię dziesięć szybów, to wielkie ryzyko, a kto zyska? tylko mąż pani...

— A jeśli pan nie dotrzyma umowy?

— To cały grunt jest własnością męża pani.

— Tak pan napisze w umowie?

— Dlaczego nie, ja podpiszę u notaryusza... No a pani nie liczy, że prócz długów, daję 2.000 guldenów, to pieniądz... I co pan ma do roboty.... tylko kontrolować, przyjechać i odjechać.

— To jest dobry interes — dorzucił faktor.

Pani Bratkowska nie zwróciła na niego uwagi, lecz spytała przyszłego wspólnika:

— Ile dochodu może mieć mąż?

— To bardzo łatwe. Dziesięć szybów da trzy cetnary dziennie po 2 złr., to część pana jest 15 złr. na jeden dzień, i to bez ryzyka żadnego.

— A na drugi rok będzie 30 złr., na trzeci 45 złr. każdego dnia — wołał zachwycony faktor.

Pan Krausberg był na tyle wyrozumiały, że rzekł, wstając:

— My sobie zaczekamy przed domem, niech mąż poradzi się z żoną.

Zostawiając żydów w jadalnym, przeszli oboje do dalszego pokoju. I teraz jeszcze upierał się mąż, że wyszuka innego wspólnika, że nie chce czwartej części, gdyż rozchody są w ręku niepewnego człowieka, ale żona, pamiętna dzisiejszych kupców, uradowana pozbyciem się długów, otrzymaniem 2.000 złr., namawiała męża do przyjęcia spółki.

— Dochód nasz zależy tylko od twego pilnowania, od uwagi, od staranności, a ty, poznawszy i doświadczywszy na sobie, na czem polegają koszta kopalni, będziesz wybornym kontrolorem.

— Wolałbym zostać spólnikiem do wydatków i dochodów...

— Po co to ryzyko? Nie dokopie się wosku — jego strata, a będzie wosk — bierzesz spokojnie swoją część.

— Ciężko mi będzie z tym żydem...

— Zawsze lżej, aniżeli teraz.

— Hm... to prawda.

— Proszę cię, Guciu, zgódź się; wierz mi, że będzie nam lepiej.

— Ano, niech i tak będzie.

Weszli oboje do jadalnego pokoju, a pan Krausberg, chociaż poznał po minie przyjęcie układu, rzekł:

— No, jakże będzie?... Ja wiem, że pani rachunkowa, to pewno dobrze skończymy.

— Przyjmuję warunki pana — westchnął pan Bratkowski, podając rękę.

— Ja dziękuję panu i pani; nam będzie dobrze ze sobą.

— Daj Boże — dorzuciła pani.

— A kiedy do notaryusza?

— Ja mogę i jutro, jak pan chce.

— Dobrze, ale dziś zadatek.

Pan Krausberg wyjął z pugilaresu dwieście guldenów i położył na stole, prosząc o kwit, z wyszczególnieniem głównych punktów umowy.

Pan Bratkowski, odczytując żonie spisaną punktacyę, odłożył pióro i spytał głosem zwątpiałym:

— Podpisać, Stasiu, czy nie?

— Jeszcze się wahasz? — uśmiechnęła się.

— Mam dziwną obawę przed podpisaniem tej umowy.

— Podpisz, oni tam czekają...

Wziął pióro, a żona spytała w chwili, gdy podpisywał:

— Jaką masz obawę?

— Podpisuję wyrok na siebie.

— Wyrok szczęścia i spokoju — dodała żartobliwie.

— Albo śmierci. (C. d. n.)

domu pracy na Kazimierzu przyznać jednorazową subwencyę 1000 złr. na restauracyę realności, w której urządzone będą zakłady rękodzielnicze; Stowarzyszeniu „Domu rodzinnego“ w Krakowie udzielić od r. 1900 stałą, lecz odwołalną subwencyę w kwocie 300 złr. rocznie pod warunkiem, że stowarzyszenie to przedkładać będzie corocznie sprawozdanie ze stanu rozwoju i swoich funduszów; konwentowi ks. Bernardynów udzielić jednorazowo 500 złr. tytułem subwencyi na restauracye kościelne; Zgromadzeniu Kanoniczek św. Ducha dać jednorazowy zasiłek z powodu wydatków, jakie poniosła na szkołę. Wnioski te Rada uchwala przekazać komisyi budżetowej, aby według możności je uwzględniła. Na zakupno „nagród pilności“ (książek) dla uczniów szkół miejskich uchwaliła Rada przeznaczyć sumę 800 złr. w miejsce dotychczasowych 500.

Dr. Bandrowski przedkłada wnioski, tyczące się organizacyi kursów handlowych przy szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki. Mówca zaznacza, że Rada uchwaliła, aby kurs ten dla kobiet był dwuletnim. W ostatnich czasach wzmagają się szkoły dwuklasowe, które dążą do tego, aby kobietom dostarczyć zawodowego wykształcenia. Chodzi o to, aby tych nauk kobietom udzielano w stosownym rozmiarze, a więc w pierwszym rzędzie powinny być uwzględnione nauki przygotowawcze, a potem czysto handlowe, językowe i ogólne. Pod tym względem plan nauk w szkołach krakowskich grzeszy. Nauki zawodowe są niedostatecznie uwzględnione, nauki przygotowawczej i językowej za wiele. Zarazem stawia wnioski szczegółowe, które referent przedkłada. Rada je uchwala.

Dr. Kasparek przedstawia wniosek, aby orzeczenie Rady szkolnej krajowej o organizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki przyjąć do wiadomości i przekazać sekcyi szkolnej do dalszego zarządzenia.

Dr. Kohn domaga się, aby w odmiennej stylizacyi wniosek ten uchwalić. Będzie wyraźniej, jeżeli opuścimy to: „przyjmuje się do wiadomości“. Bo przyjmowanie czegoś do wiadomości jest rzeczą dwuznaczną; co się przyjmuje, to się pochwala, a my jesteśmy dalecy od tego.

Dr. Staniszewski sprzeciwia się temu, bo powstałby *circulus vitiosus*. Ostatecznie trzeba już raz rzecz tę przyjąć do wiadomości.

P. Rotter mówi, że tak należy wniosek wystylizować, aby nie znaczyło, że już rzecz skończona. Wnosi tedy, aby do projektowanego przez dra Kasparka wniosku dodać: „i udziela się sekcyi szkolnej z zastrzeżeniem, aby przedłożyła swoje wnioski Radzie do uwzględnienia“.

Dr. Kasparek sprzeciwia się wszystkim mówcom, poczem w głosowaniu uchwalono wniosek w brzmieniu, przedłożonem przez dra Kasparka i dodatek posła Rottera.

Zatwierdzono następnie wydatek 1899 złr. na koszta rautu dla techników polskich i wydatek 3000 złr. na koszta zjazdu i rautu dziennikarzy słowiańskich. Z kolei wyznaczono dla postawienia nowych wychodków publicznych następujące miejsca: przy ulicy Dietla na skrzyżowaniu tejże z ulicą św. Sebastyana; na trójkącie plant pod senatem przy ulicy Grodzkiej; na placu Wolnica; na plantach u wylotu ulicy Zwierzynieckiej; na plantach koło rondla bramy Floryańskiej; na plantach przy ulicy Siennej; na środku ulicy Słowiańskiej; przy ulicy Wolskiej naprzeciw gmachu „Sokoła“.

Nastąpiły wybory uzupełniające. Jako komisya skontrująca funkcyonowali pp. Federowicz Knaus i Kohn. Do Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności wybrano na 41 głosujących 23 głosami p. Nowackiego (dr. Propper otrzymał głosów 13); do komisyi gazowej 21 głosami na 38 głosujących wybrany prof. Domański; do komisyi administracyjnej wybrany jednogłośnie na 39 głosujących prof. Ponikło, Beringer 35 głosami. Wybór delegata do Rady szkolnej okręgowej spadł z porządku dziennego, albowiem i dotychczasowi dwaj delegaci poseł Rotter i prof. Kasparek godności delegatów się zrzekli. Rada wybierze więc na jednem z najbliższych posiedzeń trzech delegatów do Rady szkolnej okręgowej. P. Rotter oświadczył wczoraj, że ponownego wyboru do tego ciała nie przyjmie.

W ten sposób wyczerpano cały porządek dzienny, co się już od dawna nie zdarzyło, bo zawsze pod koniec posiedzenia brakło kompletu. O godzinie 7 wieczór prezydent Friedlein zamknął obrady.

Kronika berlińska.

Berlin, 9 października.

(*Karciarze przed sądem. — Wykłady o fałszywej grze w karty. — Gally w Monte Carlo. — Zepsucie w Niemczech. — System „dwojga dzieci“, — Królowa Wilhelmina. — Politycy z piwiarni. — Duse i Réjane. — Piwo i szampan.*)

Rozgłośny proces nałogowych karciarzy, o którym *Nowa Reforma* umieściła osobny artykuł, budzi tutaj żywe zajęcie, nie wywołuje atoli ani pośród publiczności, ani w prasie prawie żadnej reakcyi moralnej. Gdyby coś podobnego stało się n. p. w Krakowie, całe dziennikarstwo niemieckie zaczęłoby deklamować stare tyrady o polskiej lekkomyślności, ale ponieważ tym razem skandaliczny wypadek zdarzył się w stolicy kraju, gdzie panuje „bojaźń boża“, więc sprawozdania z procesu przybrały w dziennikach lekką żartobliwą szatę. Ukazują się nawet długie artykuły o tej sztuce, którą Francuzi nazywają *corriger la fortune*. Więc tedy ciekawi młodzieniaszkowie mogą się dowiedzieć, że najlepszym sprzymierzeńcem fałszywego gracza jest „uczciwy“ *kibic*, który, siedząc obok *gimpla* (*Gimpel*, gil), za pomocą umówionych znaków, zdradza kartę naiwnego poczciwca. Tak zwane *szanżowanie*, robienie *wolt, palmowanie, filowanie* są w naszych czasach na zielonym stoliku już niemożliwe, gdyż każdy nowicyusz spostrzegłby je z łatwością. Używa się obecnie innych sposobów, o których, jak wspomniałem, rozpisują się szeroko niektóre dzienniki tutejsze, opisując z prawdziwie niemiecką gruntownością przeróżne sztuczki zawodowych karciarzy. Pomiędzy owymi graczami, którzy gromadzili się w salonach klubu „poczciwców“ lub „niewinnych“, na wyszczególnienie zasługuje niejaki von Gally, którego obwołano królem graczy. Bohaterowi temu udało się przed kilku laty „rozbić“ bank w Monte Carlo, gdzie panicz ten wygrał jednej nocy przeszło 600.000 franków, a zaraz nazajutrz około 800.000 franków! Fortuna jednakże kołem się toczy, więc w przeciągu dwóch lat pan Louis von Gally oddał w obce ręce nietylko całą wygraną, ale także i dobra swoje, położone w królestwie węgierskiem.

Ale mieszkańcy Berlina i Prus dowiedzieli się, że nietylko pośród arystokracyi, tudzież w korpusie oficerskim, ale także i w innych warstwach ludności coś się psuje. Dotychczas Francya uchodziła w Niemczech za kraj, któremu grozi wyludnienie dla braku prawidłowego przyrostu ludności, wywołanego karygodną praktyką, której nie chcemy bliżej określać. Tą drogą wytworzył się system „dwojga dzieci“, później nawet „jednego dziecka“, system, który, według przewidywań poważnych myślicieli, musi w niezbyt dalekiej przyszłości ubezwładnić Francyę wobec zewnętrznych wrogów. Niemcy zacierali ręce, aż oto nagle odkryli, że od pobitego nieprzyjaciela otrzymali nietylko miliardy, ale także i ów system pozbywania się troski o utrzymanie licznej rodziny. Niemcy poszli tak daleko, że kiedy we Francyi sztuczne środki stanowią niejako tajemnicę społecznego zepsucia i wstydliwie chowają się w cieniu, tutaj publicznie je zalecają i handel niemi prowadzą. W roku 1882 lekarz Mensinga dał początek tej niecnej robocie; ogłasza odtąd swoje wynalazki na tem polu i poucza otwarcie o sztucznych, ba aptecznych środkach, mających zapobiegać zbytecznemu rozwojowi ludności. Że zepsucie to naprzód znalazło oddźwięk w Berlinie — nie dziw. Zadzwoniono na alarm. Ludzie z wyrobionem poczuciem moralności podnieśli okrzyk zgrozy i wskazali przepaść, do której dąży społeczeństwo niemieckie. Ale, że byli i tacy, którzy twierdzili, że zepsucia wielkiej stolicy nie należy kłaść na karb całego narodu, więc podjęto badania nad rozmiarami złego. I oto odkryto rzeczy wprost zdumiewające: nietylko po miastach większych i mniejszych, ale po wsiach w całych Niemczech znają się już kobiety na grzesznych „lekach“. Stwierdzają to także świeżo ogłoszone badania *des evangelisch-socialen Kongresses* (Tybinga, 1899) i podnoszą fakt, że „system dwojga dzieci“, a nawet „jednego dziecka“ u chłopów i robotników na północy Niemiec uważany jest za regułę ekonomiczną, wyższą ponad wszelkie względy moralne.

Stwierdziwszy powyższy fakt, pozostawiam oczywiście Niemcom starania około naprawy złego, a przechodzę do innych spraw, które w tej chwili zajmują Berlińczyków. Powszechną tutaj na siebie zwraca uwagę osoba młodej królowej holenderskiej Wilhelminy, która do stolicy Niemiec przybyła d. 7 bm. Młodziutka królowa, którą jej poddani nazywają poufale „*Ons Wilhelmintje*“, ma trzymać do chrztu najmłodszą latorośl książęcego domu Wied, ale politycy, urzędujący w piwiarniach, twierdzą z całą powagą, że Wilhelmina przy tej sposobności chce cesarza Wilhelma pozyskać dla sprawy Boerów, jednego zaś z książąt niemieckich, oczywiście młodego i nieżonatego, dla siebie. Królowa Wilhelmina ma dopiero lat dziewiętnaście, ale już nieraz potrafiła udowodnić, że posiada ową szlachetność duszy, która wyłącza poziome popędy. Wstępując na tron nie przyjęła daru w kwocie dwóch milionów guldenów, które złożył dla niej naród, lecz wyraziła życzenie, ażeby tej sumy użyto dla rozdziału pomiędzy ubogich, Pewnego razu, będąc na obcym dworze, nie chciała rozmawiać z posłem holenderskim, który swoją córkę, zamiast w kraju, kształcił za granicą. Nic dziwnego więc, że Holendrzy są szczerze przywiązani do „*Ons Wilhelmintje*“.

Największe jednakże zajęcie budzi p. Réjane, znana w całym świecie francuska, a raczej paryska artystka dramatyczna, która przybyła do Berlina na gościnne występy. Dnia 4 bm. grała w Mannheimie, nazajutrz o godz. 6 rano siedziała w wagonie, po południu tego samego dnia przybyła o godzinie 5 do Berlina i w trzy godziny potem była już na scenie, ażeby czarować ciężkich Brandenburczyków. Smukła postać, oczy figlarne, zadarty nieco nosek, twarz dyablika, rudawe włosy; oto p. Réjane. Przeczytałem na afiszu: *Zaza, comédie en 5 actes de* Pierre Berton et Charles Simon, więc z trudem zdobyłem bilet i ulokowałem się na parterze. Mimowoli ciśnie się pod pióro nazwisko innej artystki, nazwisko: Duse. Z porównaniami należy być oszczędnym, choćby tylko dlatego, że ta artystka, którą widzimy, posiada przewagę w danej chwili nad artystką, którą dawniej widzieliśmy, choćby zaledwie przed kilkunastu dniami. Otóż Duse posiada więcej naiwności i prostoty, Réjane przeciwnie podbija dowcipem i owym *ésprit* bulwarowym. Jako Zaza oczarowała mnie poprostu p. Réjane, ale Niemcy, oddawszy hołd genialnej w swoim rodzaju artystce, czynili w recenzyach rozmaite zastrzeżenia, które były wyrazem kontrastu między umysłowością francuską i niemiecką. Trudno — kufel piwa monachijskiego wygląda inaczej, niż kieliszek perlącego się szampana.

KRONIKA.

Kraków, 13 października.

Za duszę nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki odprawionem będzie jutro (w sobotę), w 82 rocznicę jego skonu, o godz. 11 rano nabożeństwo w kościele N. P. Maryi. Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki na nabożeństwo to zaprasza tych, którym pamięć przeszłości naszej jest drogą.

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki prosi usilnie wszystkich członków tego Towarzystwa, aby zechcieli jak najliczniej zgromadzić się na wieczorku Kościuszkowskim w sali „Sokoła“ w niedzielę 15 b. m. o godz. 7 wieczorem, oraz aby na uroczystość tę raczyli przywdziać odznaki Towarzystwa.

Obchód 50 rocznicy śmierci Chopina rozpocznie się złożeniem wieńców i kwiatów u stóp jego pomnika na plantacyach w poniedziałek d. 16 b. m. o godz. 6 wieczorem. W czasie tego aktu chór Towarzystwa muzycznego odśpiewa odpowiednie pieśni.

We wtorek 17 b. m., jako w rocznicę zgonu, odbędzie się staraniem Towarzystwa muzycznego uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny o godz. 11 przed południem. W czasie nabożeństwa chór mięszany wykona „Requiem“ Moniuszki.

W poniedziałek 23 b. m. zakończy Towarzystwo muzyczne uroczystość wieczorem, poświęconym pamięci Chopina w sali „Sokoła“. Program wypełni: odczyt Władysława Żeleńskiego, kantata, deklamacya, oraz wykonanie utworów Chopina przez prof. Domaniewskiego.

Akademia sztuk pięknych w Krakowie. Dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, p. Julian Fałat, powrócił w tych dniach z Wiednia, gdzie prowadził ostateczne układy z ministerstwem w sprawie przemiany szkoły krakowskiej na Akademię. Starania Sejmu i p. Fałata odniosły skutek i już w najbliższej przyszłości spodziewać się należy urzędowego zatwierdzenia krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Zmiana ta polegać będzie na razie na zrównaniu krakowskiej Akademii z Uniwersytetem, i na zrównaniu rang i płac profesorów szkoły z płacami profesorów wszechnicy, dalej na rozszerzeniu ilości katedr i na przyznaniu słuchaczom Akademii sztuk pięknych prawa jednorocznej służby wojskowej.

Organizacya naukowa i pedagogiczna szkoły oddawna już ustaloną jest na modłę zagranicznych Akademij sztuk pięknych.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Odbyła się dziś po południu o godz. 5 próba generalna z obrazu dziejowego p. Zapolskiej p. t. „Jan Kochanowski“, osnutego na powieści Tańskiej, ilustrowanego muzyką p. Michała Swierzyńskiego. Główne role kobiece odegrają panie: Siemaszkowa, Wolska, Otrembowa, Jutkiewicz, Mirska, Teodorowicz, Jeremi i Wisłocka, role męskie spoczywają w rękach pp. Kotarbińskiego, Solskiego, Sobiesława, Romana, Węgrzyna, Mielewskiego, Puchalskiego, Tarasiewicza, Przybyłowicza, Siemaszki, Frączkowskiego, Walczaka, Jejdego, Zawierskiego, Jednowskiego i Senowskiego. Sceny taneczne i śpiewne ilustruje muzyka p. Świerzyńskiego, reżyseryę ogólną prowadzi p. Solski. Nowe dekoracye do aktu I malował p. Spitziar, wszystkie kostyumy nowe, uszyte w szatni teatralnej pod kierunkiem p. Rozwadowicza.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie w sobotę 14 b. m. posiedzenie o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum*. Porządek dzienny: 1) Uwagi nad systemem naukowym szkół średnich, ref. prof. Kosiński. 2) Projekt międzynarodowych zasad organizacyi średnich, mający być ewentualnie przedłożonym przez Towarzystwo na kongresie pedagogicznym w Paryżu.

Pogrzeb Wincentego Singera odbył się wczoraj z klinik uniwersyteckich na Grzegórzkach. Bardzo liczny zastęp publiczności z najinteligentniejszych sfer Krakowa zgromadził się na miejscu, aby uczestniczyć w pogrzebie zasłużonego i popularnego muzyka. Przy wyniesieniu zwłok przemówił krótko ale bardzo serdecznie dyrektor konserwatoryum, dr Wł. Żeleński, podnosząc wysoko zasługi pedagogiczne i zalety charakteru zmarłego. Wincenty Singer — mówił dyrektor Żeleński — wychował całe pokolenie, prowadząc uczniów swoich z surową wymagalnością, dając im wzory piękne i poważne do naśladowania i rozbudzając w nich prawdziwe zamiłowanie sztuki. Nauczyciel, tak wzorowo prowadzący uczniów, wszędzie w większych centrach muzycznych znalazłby miejsce odpowiednie do pracy swej i zdolności. Ale on przywiązał się do Krakowa, pogodził się ze skromnemi warunkami bytu, jakie małe miasto przedstawia, pracował bez ustanku nad sobą i nad drugimi. Ceniliśmy go wszyscy za tę pracowitość, za rzetelność i stałość przekonań, za życzliwość i uczynność koleżeńską. Zasłużył on sobie na dobre między nami wspomnienie. Szedł zawsze drogą prostą i szczerą, skromny, prosty, przyjacielski, uprzejmy względem wszystkich, uczciwy i dobrej woli człowiek, pozostawił po sobie żal powszechny i szczery, jako taki, który wzorowo spełnił zadanie życia.

Na karawanie złożono kilkanaście wieńców. Orszak podążył na cmentarz izraelicki, gdzie raz jeszcze poświęcił zmarłemu serdeczne wspomnienie rabin p. Thon. Po odśpiewaniu pieśni rytualnych zwłoki złożono w domu przedpogrzebowym, gdyż rodzina zmarłego postanowiła przewieść je do rodzinnego miasta Sieradza w Królestwie Polskiem.

O statut miasta Krakowa. Katoliccy rękodzielnicy odbyli poufną naradę w sprawie reformy statutu m. Krakowa. Uchwalono domagać się rozszerzenia prawa wyborczego dla majstrów do minimum podatkowego i przyznania tego prawa także robotnikom. Również uchwalono zwołać w tej sprawie zgromadzenie w przyszły piątek. U prezydenta Friedleina zjawiła się deputacya, która prosiła o użyczenie na ten cel sali Rady miejskiej. Prezydent odmówił wszakże żądaniu, oświadczając, że uważa projektowane zgromadzenie niejako za dalszy ciąg zgromadzenia, odbytego dnia 4 sierpnia b. r., na którem jeden z mowców dopuścił się obrazy nietylko prezydenta, ale i całej Rady miejskiej. Wobec tego obrady odbędą się w sali strzeleckiej.

Zwiedzenie bóżnicy. Liczny zastęp członków Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa odbył wczoraj naukową przechadzkę, celem zwiedzenia najdawniejszej w Krakowie synagogi izraelickiej przy ulicy Szerokiej na Kazimierzu. — Zwiedzenie odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Wład. Łuszczkiewicza, który zgromadzonym uczestnikom wytłómaczył i objaśnił szczegółowo przeszłość, znaczenie i archeologiczną wartość tego pomnikowego zabytku. Stamtąd udano się do opodal położonej nowej bóżnicy, przyczem zwiedzono obok niej położony stary cmentarz z grobowcami założycieli synagogi.

Liczna publiczność skorzystała ze sposobności i przyłączyła się do orszaku, przysłuchując się z uwagą zajmującemu wykładowi prof. Łuszczkiewicza, który ma niemałą zasługę, że szerzy w ten sposób znajomość i zamiłowanie cennych zabytków naszego miasta, których jest jednym z najlepszych znawców i miłośników.

Targ owocowy. W ostatniej chwili nadeszło zgłoszenie na 5 wagonów jabłek z Nadwórny. — Próbki oglądać można w Towarzystwie ogrodniczem przy ulicy Gołębiej l. 4.

Schwytanie złodzieja. Dziś rano przytrzymała policya krakowska Piotra Czarneckiego, ściganego przez prokuratoryę w Wiessbaden pod zarzutem popełnienia kradzieży w Itzstein.

Nowy sposób kradzieży. W ostatnich czasach szerzą się u nas w Krakowie kradzieże w restauracyach i szynkowniach w ten sposób, że wchodzi gość, każe sobie dać jeść i pić, a potem wynosi się cichaczem. Wczoraj jednego z takich sprytnych jegomości, Piotra Woźniaka, aresztowała policya.

Złodziej rur żelaznych. W ulicy Karmelickiej grasował jakiś złodziej i kradł rury żelazne. Wczoraj policya przytrzymała sprawcę. Jest nim Wojciech Kopognia, znany organom bezpieczeństwa publicznego z rozmaitych karygodnych sprawek i odstawiony poprzednio do gminy przynależności w Zabierzowie, skąd powrócił, umiłowawszy specyalnie, jak się okazało, niewdzięczny Kraków.

Kronika lwowska. Jak już donosiliśmy wczoraj telegraficznie, pracownię elektrotechniczną Rychnowskiego zwiedził docent fizyki i elektrotechniki na uniwersytecie wiedeńskim dr. Józef Thum, który umyślnie w tym celu przybył do Lwowa wraz ze spólnikiem Rychnowskiego do eksploatacyi jego odkryć, Friedlaenderem. Ciężar sfinansowania wynalazku przyjął na siebie, warując sobie za to 50 prc. z ewentualnych czystych zysków. Spółka zaczęła już budowę aparatu wielkich rozmiarów.

We Lwowie bawi dr. Aleksander Brückner, profesor języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie berlińskim, znakomity uczony polski. Przybył tu dla studyów w zbiorach rękopisów zakładu im. Ossolińskich. Prof. Brückner, jak donosi sekretaryat Towarzystwa historycznego, na miesięcznem zebraniu tego Towarzystwa, które odbędzie się jutro w uniwersytecie tutejszym, wygłosi odczyt pod tyturem „Początki Słowian i Germanów“.

Artysta Augustynowicz maluje obecnie portret namiestnika Pinińskiego.

Na śmierć przejechano wczoraj na placu Krakowskim 40-letnią Laję Projekt. Dostała się ona pod koła wozu, naładowanego rumowiskiem i wyzionęła ducha na miejscu. Nieostrożnego woźnicę aresztowano.

Za kilka dni otwartą zostanie w lwowskim salonie Tow. sztuk pięknych wystawa fotograficzna, staraniem klubu miłośników sztuki fotograficznej.

Szanowna Dyrekcyo poczt! Czytelnia urzędników w Drohowyżu (poczta Mikołajów nad Dniestrem) skarży się, że *Nowa Reforma* bardzo nieregularnie do nich przybywa. Zazwyczaj otrzymują co dwa dni dwa egzemplarze naszego dziennika. Gdy administracya nasza dziennik codziennie regularnie wysyła, przeto jasną jest rzeczą, że niedoręczanie w oznaczonym czasie *N. Reformy* jest winą poczty. Do dyrektora poczt udajemy się z prośbą, aby położył tamę tym opóźnianiom.

Nowa klęska. Z bocheńskiego powiatu piszą nam: W gruntach nad Rabą, w Nieszkowicach Małych i wsiach sąsiednich tysiące ślimaków osiadły oziminy, żyto i pszenicę, i tak miejscami całemi łanami je zniszczyły, że zamożniejsi gospodarze musieli już teraz oziminy poorać i zasiać je powtórnie.

W Borysławiu zdarzył się w kopalni nafty karpackiego Towarzystwa naftowego nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Franciszek Folek, lat 24 liczący, niosąc ciężkie rury żelazne, zachwiał się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Robotnik ten podobno nie był ubezpieczony w Kasie chorych

W Bóbrce wybory do Rady gminnej już ukończone. Do nowej Rady weszło 10 Polaków, 10 Rusinów i 10 żydów.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 16 b. m. wejdzie w życie nowa filia urzędu pocztowego we Lwowie na Nowym Świecie (niedaleko politechniki).

Regulacya miasteczka Lubaczowa. Jak czytelnikom naszym wiadomo, pożar w Lubaczowie zniszczył 300 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi. 2.000 ludzi pozostało bez dachu, chleba i okrycia. Szkody, zrządzone przez pożar, dochodzą miliona złr., a ubezpieczenia wynoszą zaledwie 15% zrządzonej szkody. Reprezentacya gminna miasteczka Lubaczowa, chcąc na przyszłość zapobiedz podobnej klęsce, której częściową przyczyną było nieregularne zabudowanie miasta, odniosła się z prośbą do Wydziału krajowego o wydelegowanie inżyniera, w celu sporządzenia planu regulacyi miasteczka, oraz o wydelegowanie urzędnika administracyjnego, któryby wspólnie ze zwierzchnością gminną obmyślił środki materyalne, potrzebne na pokrycie połączonych z zamierzoną regulacyą wydatków. Gmina podnosi, że nie posiada nawet środków, potrzebnych w celu odbudowania szkół. Wydział krajowy, przychylając się do prośby gminy Lubaczowa, wydelegował swego inżyniera, p. Czaykowskiego, który zająć się ma wypracowaniem planu regulacyjnego spalonej części miasteczka. Kwestya obmyślenia środków materyalnych, potrzebnych na pokrycie wydatków, z regulacyą połączonych, pozostała na razie w zawieszeniu. Decyzyę pod tym względem poweźmie Wydział krajowy dopiero wówczas, gdy inżynier przedłoży plan regulacyjny i dokładny kosztorys potrzebnych na ten cel wydatków.

Brody, 12 października. (Koresp. *N. Reformy*). Bursa chrześcijańska odbyła z końcem zeszłego miesiąca walne zgromadzenie, na którem obrano: prezesem dyr. gimn. Librewskiego, zastępcą ks. Świstelnickiego, sekretarzem prof. Kuczerę, skarbnikiem Westa; dalej weszli: ks. Jarema, Dobrucki, Jurkowski i Haładewicz. Na ten rok przyjęto 30 uczniów, mieszkających w budynku i zaopatrzonych wszystkiem, a 14 dochodzących na wikt bezpłatny. Majątek bursy wynosi 10.505 złr. 54 ct. Zarządem domu i kuchni zajmują się Siostry Służebniczki z wielkim pożytkiem.

Epidemia czerwonki panuje w Wieliczce i okolicy.

Prezesem Izby adwokackiej w Czerniowcach wybrany został adw. dr. Rott, poseł na Sejm.

Rozbicie się pociągu. Z Warszawy donoszą o nowym wypadku kolejowym, który się wydarzył w nocy z środy na czwartek na drodze Skierniewice—Płyćwia—Krężce. Rozbił się tam pociąg towarowy, którego część tylna, z 14 wagonów złożona, pchana siłą rozpędową ze znacznego spadku, natarła z taką siłą na część przednią pociągu, pnącą się pod górę, a więc zmuszoną zwolnić biegu, że 12 wagonów uległo zupełnemu zdruzgotaniu, a reszta pociągu wykolejeniu. Odłamki i szczątki strzaskanych wagonów zaległy obydwa tory linii kolejowej, na które rozsypały się towary tranzytowe zagraniczne, wypełniające te wagony. Znalazły się tu owoce, szkło, papier, książki itp. Pociągi towarowe na miejsce wypadku wysłano z Piotrkowa i Skierniewic, skąd przybyli robotnicy i niezwłocznie zabrali się do oczyszczenia toru.

Dwanaście wagonów towarowych uległo zdruzgotaniu na miazgę. Dwaj hamulcowi odnieśli dość ciężkie rany, nie grozi im jednak niebezpieczeństwo.

Wypadek zdarzył się na największym na kolei wiedeńskiej łuku i spadku, co oczywiście sprzyjało doszczętnemu rozbiciu się wagonów.

Pociągi te na odnodze bydgoskiej kolei do Aleksandrowa i z powrotem, oraz miejscowe osobowe do Skierniewic kursują zupełnie prawidłowo. Pociągi na linii Granica—Sosnowiec—Warszawa w ciągu całego dnia krążą ze znacznem opóźnieniem.

Demonstracye słuchaczy uniwersytetu w Wiedniu stwierdziły znowu, że internaty w kołach dojrzałej młodzieży nie mogą uzyskać uznania. Minister wspólnych finansów, Kallay, jako zarządzający Bośnią i Hercegowiną, założył w Wiedniu internat, w którym znaleźli pomieszczenie słuchacze uniwersytetu, pobierający z rządowej kasy bośniackiej stypendya w kwocie od 30 do 50 złr. miesięcznie. Internat został otwarty dnia 1 b. m., przyjęto zaś do niego trzydziestu kilku akademików, którym równocześnie dano do podpisu rewers, na mocy którego wszyscy mieli się zobowiązać do przestrzegania przepisów porządku domowego. Pięciu czy sześciu podpisało rewers, dwudziestu siedmiu odmówiło swego podpisu i tym dano termin do namysłu, po upływie którego groziło im wydalenie z zakładu i odjęcie stypendyum. Otóż ów „porządek domowy“ stał się właśnie przyczyną demonstracyj.

Akademicy, pomieszczeni w internacie, zamiast stypendyów w gotówce, dostają stałe utrzymanie, są jednakże — jeżeli ich zeznania z prawdą się nie mijają — traktowani tak, jak gdyby byli niesfornymi wyrostkami. Pieniędzy z domu nie wolno im otrzymywać, opuszczać internat mogę tylko w grupach, co tydzień muszą zdawać egzamin z uniwersyteckich wykładów i t. p., a za najdrobniejsze wykroczenie przeciwko przepisom porządku domowego spadają na nich kary dyscyplinarne.

Dnia 12 b. m. około 200 akademików, Bośniaków, Serbów, Kroatów i Słowieńców pociągnęło na Johannesgasse, przed gmach wspólnego ministerstwa skarbu, gdzie się znajduje biuro Kallaya. Tu poczęli wołać: *pereat* Kallay, *doli* Kallay, a wówczas policya, której posterunek stał przed portalem gmachu, wystąpiła przeciwko demonstrantom i uwięziła kilku akademików.

Tak się przedstawia w świetle zeznań akademików ta sprawa, o której wczoraj doniósł nam telefon.

Morderstwo w Polnej. Wczorajszy *Deutsches Volksblatt* zamieścił telegram burmistrza w Polnej, Sadila, który oświadcza, że doniesienia pism wiedeńskich, jakoby brat i matka Agnieszki Hruzy byli sprawcami jej śmierci, są kłamstwem.

Antysemicki poseł Gregorig i redaktor *Deut. Volksbl.*, Arnold Schneer, wnieśli do prokuratoryi państwa doniesienie karne przeciw starszemu rabinowi wiedeńskiemu, dr. Güdemanowi z powodu, że na odbytem w dniu 7 b. m. posiedzeniu zboru izraelickiego, w dyskusyi nad morderstwem w Polnej, dopuścił się obrazy kościoła katolickiego i władz duchownych.

Pilzeńskie Listy otrzymują z Pragi wiadomość, że u Leopolda Hilsnera zauważono podobno objawy zdradzające pomięszanie zmysłów.

Patryoci węgierscy zamierzają wystawić pomnik hr. Ludwika Bathyany'ego, pierwszego prezydenta gabinetu węgierskiego, którego Austryacy stracili w r. 1849 Pomnik stanie na miejscu dokonanej egzekucyi. Rada miejska w Peszcie przeznacza na ten cel 25.000 złr., inne gminy w całych Węgrzech udzielą mniejszych lub większych zasiłków.

Trzechsetletni proces. Wyższy sąd krajowy bawarski w Monachium wydał w tych dniach wyrok, którym zakończył proces, ciągnący się od trzech wieków. Szlachecka rodzina von Thüngen i włościanie wsi Burgsinu procesowali się o kawałek lasu i z ojców na synów obie strony zawzięcie występowały w obronie własności spornego lasu. Teraz zapadł wyrok ostateczny, który włościanom przyznał prawo własności i odrzucił żądanie rewizyi procesu, wniesione przez rodzinę Thüngenów.

Pani Zimajerowa zjeżdża z trupą operetkową do Peterburga, gdzie urządzi 10 przedstawień.

Równouprawnienie — czczy frazes. Pisma poznańskie donoszą: Zarząd wsi kolonizacyjnej Ostrowieczna ogłasza w urzędowym dzienniku powiatowym, że jeziora w Ostrowiecznem i Nowem wydzierżawi ewangelickim rybakom! A więc nietylko Polaków, ale już i katolików wogóle wygłodzić zamierza rząd pruski.

Park Kościuszki. Park miejski w Milwaukee, staraniem tamtejszej bardzo licznej kolonii polskiej, otrzymać ma nazwę parku Kościuszki. Zajmuje się tą sprawą reprezentacya miejska; zamieszkali tam Niemcy sprzeciwiają się temu projektowi.

W kongresie geograficznym w Berlinie, z którego podaliśmy obszerne sprawozdania, brało udział kilku Polaków i tak: Henryk Arctowski, znany podróżnik do bieguna południowego, dr. Władysław Szajnocha, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Artur Berson, asystent stacyi balonów w Teget, pod Berlinem, Waleryan Leszczyński, słuchacz uniwersytetu lwowskiego i hr. Sierakowski, obywatel ziemski z Prus zachodnich. P. Arctowski wygłosił odczyt o swej podróży.

Siostra Henryka Heinego, pani Karola Emden, żyjąca w Hamburgu, obchodzić będzie w dniu 18 b. m. setną rocznicę urodzin.

Fortuna kołem się toczy. Przed kilku laty zbiegł z Wolkendorfu, w Austryi niższej, adwokat i burmistrz tamtejszy, dr Hödl, popełniwszy wielkie nadużycia i sprzeniewierzenia. Hödl zniknął bez śladu, aż niedawno temu pewien wiedeńczyk, bawiąc w San Francisko, spotkał tamże byłego burmistrza na stanowisku kelnera w wielkiej restauracyi. Wspaniała postawa i wykwintne obejście ułatwiły mu pozyskanie tak wysokiego stanowiska.

Testament Komeniusza. W archiwum hipotecznem w Przerowie znaleziono oddawna poszukiwany testament sławnego pedagoga Jana Amosa Komeniusza, który przez szereg lat zajmował stanowisko rektora szkoły braci czeskich w Przerowie.

Kobiety polskie w Pittsburgu, w północnej Ameryce, zawiązały odrębne Towarzystwo „Sokoła“, a raczej sokolic, do którego należą tylko kobiety. Cały zarząd i funkcye nauczycielskie sprawują kobiety.

Europa w r. 1950. Nowojorski dziennik *Sun* wydał fantazyjną „Mapę Europy w r. 1950“. Na mapie tej Francya znikła zupełnie, pochłonięta przez Włochy i Niemcy, które nadto połknęły Belgię, Holandyę, Szwajcaryę i niemieckie prowincye Austryi. Kraje naddunajskie, słowiańskie dzielnice Austryi, Turcya i Grecya przeszły w skład Rosyi. Amerykanie uśmiercają więc wszystkie państwa i ludy europejskie, a pozwalają żyć tylko Anglii, Niemcom, Rosyi i Włochom.

Arystokracya w służbie. Z okazyi toczącego się w Berlinie procesu szulerów pisma berlińskie wykazują, że gry w karty i hazardy porywają wielką liczbę ofiar. Wielu oficerów, synów zamożnych i poważnych rodzin, popadłszy w długi, ucieka do Ameryki i tych „skrachowanych" paniczów odszukać tam można na stanowiskach stróżów, woźniców, kelnerów i pomywaczy w restauracyach. — W stajniach nowojorskich można znaleźć niejednego byłego oficera konnicy. I tak powozi ekwipażem pewnego znanego budowniczego okrętów rotmistrz v Zastrow, potomek starego rodu szlacheckiego w Niemczech. Na Broadway, pryncypalnej ulicy nowojorskiej, można widzieć codziennie hrabiego Zieglera, rozwożącego towary. Hrabia Ziegler był niegdyś oficerem kirasyerów i ideałem wszystkich dam cyrkowych. Trudniej znajdują zajęcie byli oficerowie piechoty. Ci stają się zwykle kelnerami. Zna ich każdy gość kolosalnej restauracyi tunelowej nad mostem broklyńskim. Gospodarz tego lokalu, były wachmistrz od dragonów, zatrudnia tylko oficerów. Pomiędzy tuzinami jego kelnerów można spotkać wszystkie stopnie oficerskie, począwszy od chorążego aż do pułkownika. Dostarczają ich Niemcy, Francya, Austrya, Włochy i Rosya. Kto nie jest zdatnym na kelnera, kontentować się musi stanowiskiem pomywacza restauracyjnego. Pełno w restauracyach nowojorskich pomywaczy z nazwiskiem szlacheckiem, którzy na stanowisku tem okazują się bardzo odpowiedni.

Konkursa. Sąd powiatowy w Żurawnie przyjmie bezzwłocznie zdolnego pisarza z egzaminem kancelaryjnym. Wynagrodzenie 1 złr. 16 ct. dziennie.

Ogłoszono konkurs na posady ekspedyentów przy urzędach pocztowych: w Zbyszycach w powiecie nowo sądeckim, w Ujanowicach w powiecie limanowskim, w Suchodole w powiecie dolinińskim, w Ochotnicy w powiecie nowotargskim i w Dzibułkach w powiecie żółkiewskim, za kontraktami służbowemi i kaucyami po 200 złr.

W obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia jedna posada służbowa dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Tarnobrzegu dla powiatu pomiarowego Tarnobrzeg, względnie jedna posada geometry ewidencyjnego II klasy i posady elewów ewidencyjnych z innem stanowiskiem służbowem w Galicyi.

Licytacye. Dyrekcya okręgu skarbowego w Przemyślu rozpisuje licytacyę na wydzierżawienie prawa poboru podatku konsumcyjnego na mięso i wyciąg winny w okręgach Dobremil, Hussaków i Krakowiec. *Gazeta Lwowska* nr. 233.

Z kalendarza. W piątek 13 października: Edwarda króla wyzn.; w sobotę 14 października: Kaliksta pap. i Fortunaty p.; w **niedzielę** 15 października: Jadwigi i Teresy.

Wschód słońca dnia 14 października o godz. 6 m. 2, zachód o godz. 4 m. 49. Długość dnia g. 10 m. 47.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 12 października pogoda, termometr od +0,6° doszedł do +15,7° C. Barometr opada.

Dnia 13 października o godzinie 7 rano stan barometru był 737,2 mm., termometru +4,2° C. Wiatr południowo zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 14 października: „Jan Kochanowski", obraz w XVI wieku, według Tańskiej nap. Gabr. Zapolska (nowość).

W niedzielę 15 października o godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny W. L. Lasoty.

O godz. 7 wieczorem: „Jan Kochanowski", obraz w XVI wieku, według Tańskiej nap. Gabr. Zapolska (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Ze wschodu".** Napisał Jan Jodko Narkiewicz. Z ilustracyami Juliana Maszyńskiego. Warszawa, 1899, str. 167. (Gebethner i Wolff). Szkice z podróży, o ile za przedmiot opowiadania mają opis krajów i okolic znanych, posiadają wartość beletrystyczną wtedy tylko, gdy opisywane wrażenia podróżne podawane są w formie ponętnej, lekkiej i ubarwione epizodami szczegółów. Zaletami temi odznacza się książeczka p. Jodki, który zręcznie i zajmująco podaje wiązankę wrażeń ze swej podróży na Wschód. Jaffa, Beyreuth, Tripoli, Smyrna i Konstantynopol: oto szlak podróżny, którym nas wiedzie w swem opowiadaniu autor, podając lekką a barwną charakterystykę zwiedzanych miast i opis przygód podróżnych, wplecionych mimochodem zręcznie w tekst opisu podróży. — Za zaletę poczytać należy p. Narkiewiczowi, że z szczególnem zainteresowaniem szukał wszędzie śladów pobytu rodaków w zwiedzanych miastach i zebrał wcale obfitą garść szczegółów, dotyczących pobytu Polaków na Wschodzie, pamiątek i zabytków, mających związek z naszą przeszłością. Całość odczytać można z przyjemnością i zainteresowaniem. Ładne miniaturowe ilustracye Maszyńskiego zdobią tę wytwornie wydaną książeczkę. *(wp.)*

— **T. T. Jeż: „Nad rzekami Babylonu".** Powieść. Warszawa, 1899. 2 tomy. (Biblioteka dzieł wyborowych).

Powieść powyższa, o dziwacznym tytule, jest jednym z dawniejszych utworów znakomitego autora „Uskoków". Drukowana przed laty w odcinku jednego z pism warszawskich, ukazuje się obecnie po raz pierwszy w książkowem wydaniu. Pod względem artystycznym nie dorównywa ona wielu innym dziełom Jeża, w układzie jej i przeprowadzeniu widać pewien pospiech i brak jednolicie obmyślanego planu, mimo to jednak zasługuje na uwagę i przypomnienie ze względu na charakterystykę epoki, mało znanej dzisiejszemu pokoleniu. Jestto obraz z życia emigracyi polskiej we Francyi po roku 1831, obraz wycieniowany z wielką drobiazgowością, na podstawie bliskiej obserwacyi. W galeryi postaci, przez autora wprowadzonych, widnieje na pierwszym planie typ pułkownika polskiego starej daty, który z rodzinnej wioski na Ukrainie wybrał się do przybranej ojczyzny własną bryką, zaprzężoną w cztery konie, w towarzystwie adjutanta pułkowego, furmana, kucharza i żyda faktora. Z właściwym sobie darem obserwacyi autor opisuje przygody podróżnicze całej kawalkady, przybycie do Paryża, niezaradność pułkownika i jego czeladzi, wyjazd do Bordeaux i tułaczkę w stolicy Francyi. Że typy takie miała pośród siebie nasza emigracya, chętnie wierzymy; że autor opisał i wycieniował typ swój ze szczególnem upodobaniem i drobiazgowością, to przebija ze wszystkich kart opowiadania, które ogólną charakterystyką i nastrojem wprowadza nas w mało znany świat rozbitków naszych, prześladowanych przez los i szukających przytułku na obcej ziemi z wiarą i nadzieją w swe posłannictwo i lepszą przyszłość narodu. W tym różnobarwnym tłumie wykolejeńców wybornie szkicuje autor profile czystych, jak łza, charakterów, w przeciwieństwie do łotrów, którzy byli zakałą i hańbą naszej emigracyi. Cała ta fala postaci z przeszłości, która już nie wielu ma świadków żywych wśród dzisiejszego pokolenia, przepływa tu przed oczyma czytelnika, wskrzeszając pamięć epoki, która niepoślednią przed laty w naszem życiu narodowem odegrała rolę. Tysiącem nici związana z krajem garść politycznych rozbitków narodu, pozostawała w ścisłej łączności z krajem. Jeż uwydatnia ten związek w wątku powieściowym swego utworu i to daje mu sposobność do splątania obrazów z życia emigracyi z obrazem obyczajowości i stosunków kraju. A że nikt tego tak dobrze nie znał jak on, który był cząstką niemałą i typem poniekąd rzuconego burzą wygnańca, więc i ten obraz jego, piórem skreślony, mimo artystycznych usterek i pewnego gadulstwa, ma wartość żywego dokumentu, wcielonego w ramy zajmująco ułożonej powieści. *(wp.)*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 12 października 1899 r. targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 138 sztuk bydła.

Rozkupiono wszystkie sztuki.

Towar z paszy płacono po 27 do 31 złr. za 100 *kg* żywej wagi.

Usposobienie ożywione z powodu obecności kupców zakrajowych.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).

Lwów, 13 października. Początek rozprawy o godz. 8 minut 30. Na ławie oskarżonych siedzi Wędrychowski, którego przewodniczący przesłuchuje w dalszym ciągu, a mianowicie w kwestyi prowadzenia jego rachunku bieżącego pod nazwiskiem Kruszewskiego i wyłudzenia od Zimy podkładu depozytowego konta Kruszewski *recte* Wędrychowski. Z odczytanych dziś zeznań Kruszewskiego wynika, że tenże zgodził się początkowo na wspólne prowadzenie obu rachunków pod jego nazwiskiem, następnie jednak przeprowadził rozdział konta a efekta kazał przepisać na imię Maryi Kruszewskiej. Rachunek Kruszewskiego *recte* Wędrychowskiego wynosił w r. 1889 39.000 złr., z której to sumy 4.000 złr. należały do Kruszewskiego, reszta do Wędrychowskiego. Wędrychowski przyznaje, że nieraz brał więcej pożyczek, aniżeli wynosił podkład.

Przewodniczący odczytał ustęp zeznań Zimy, w którym tenże oświadczył, że podkład wydał Wędrychowskiemu na czas krótki i aby tenże po spieniężeniu listów zastawnych dług uregulował gotówką.

Wędrychowski przeczy temu i oświadcza, że z własnej inicyatywy złożył w odpowiedniej wysokości weksle swej żony, na co przewodniczący zauważa, że podkłady wekslowe, według statutu, są niedopuszczalne.

Wędrychowski oświadcza, że Zima zeznawał dla niego niekorzystnie z powodu utajonej niechęci ku niemu a to dla tego, że zrobił mu awanturę z powodu owej asygnaty na 50.000 złr. i że Zima wyraził się, iż go Wędrychowski oczernia przed obcymi ludźmi.

W dalszym ciągu odczytanych zeznań Zimy znajduje się twierdzenie, że Zima co do konta Kruszewskiego został przez Wędrychowskiego w błąd wprowadzony. Wędrychowski zaprzecza.

Przewodniczący: Czyn ten Zimy (wydania podkładu) jest sprzeniewierzeniem, a pańskie działanie, jeżeli nie oszustwem, to udziałem w sprzeniewierzeniu.

Wędrychowski oświadcza, że liczył na naftę w Urożu i zauważa, że gdy całe życie uczciwie pracował, nie należy go z tego powodu robić złodziejem. Niejakiego Wójcickiego, który na konto Kruszewskiego wpłacił 18.000 złr. nie zna i domyśla się, że to uczynił fikcyjnie Zima. Zasystowanie dopisywania procentów na jego conto zarządził Zima z własnej woli, a zarządzenie to cofnął następnie na jego prośbę.

Przewodniczący konstatuje, że niedopisywaniem procentów, darowano mu 14.000 złr., a nadto Zima spłacił w jego imieniu złr. 8.000.

Wędrychowski wyjaśnia, że owe 8.000 złr. pochodziły z 10.000 złr. prowizyi od interesu, zawartego z Wolskim i Odrzywolskim, którą to prowizyę wymówił Zima. Dla oskarżonego nie było to dobrodziejstwem, lecz ubliżeniem.

Na zapytanie przewodniczącego, Wędrychowski zeznaje, że sam majątku nie posiada, lecz teść jego, Komarnicki, ma wieś, wartości 160.000 złr. i kopalnie nafty. Kwoty, wypożyczone z Kasy, zużył na rozszerzenie kopalni, nadto pożyczał ludziom, ręczył za innych. Sam żył skromnie, również jego rodzina, do której nie ma żadnej pretensyi i żalu z powodu rzekomo zbytkownego życia.

O godzinie trzy kwadranse na dwunastą zarządzono półgodzinną przerwę.

Po przerwie prokurator zadał oskarżonemu kilka pytań.

Wędrychowski utrzymuje, że z ksiąg Kasy trudno było dowiedzieć się o faktycznym stanie długów Szczepanowskiego.

Prokurator, zwracając się do Wędrychowskiego, mówi, że po zajściu z asygnatą na złr. 50.000 i wzięciu porękawicznego w kwocie złr. 10.000 od Wolskiego i Odrzywolskiego powinien był Wędrychowski przyjść do przekonania, iż Zima nie jest tak uczciwym, za jakiego powszechnie uchodził.

Wędrychowski w odpowiedzi na zapytanie dra Ashkenazego twierdzi, że gdyby był działał w porozumieniu z Zimą, to mógł i musiałby zyskać z Kasy wielki majątek.

Następny świadek Ferdynand Gąsiorowski, były likwidator Kasy oszczędności, suspendowany w lipcu bieżącego roku, na wniosek obrońcy dra Ashkenazego i za zgodą prokuratora nie zostaje zaprzysiężony. Świadek zeznaje, że dla urzędników nie istniała żadna instrukcya i że o identyczności rachunków Szczepanowskiego z rachunkami Kühnel i Fröhlich nie wiedział. Działu likwidatury ubiegłego roku nie zamykał świadek w dniu 1 stycznia, lecz dopiero z końcem stycznia, gdyż Zima w ciągu stycznia dodatkowo kazał wpisywać różne transakcye.

Wesołość w sali wywołało zeznanie świadka, że nie wiedział o leżących w Kasie „kuksach" i nie ma pojęcia, co „kuks" znaczy.

W sprawie zwrócenia podkładu rachunku bieżącego Wędrychowskiego zeznaje świadek, że nie wie, kto wydał odnośne polecenie. Ponieważ zaś w śledztwie, gdzie był słuchany jako współoskarżony, Gąsiorowski zeznał, że polecenie wydał Zima, przeto prokurator w ostrym tonie zwraca mu uwagę na tę sprzeczność i żąda stanowczego w tej mierze oświadczenia.

Gąsiorowski odpowiada, że na pewno nie wie.

Przewodniczący każe świadkowi stanąć na jutrzejszej rozprawie, gdyż sprawa ta omawianą będzie jeszcze przy zeznaniach innych świadków.

O godzinie 3 minut 20 rozprawę odroczono.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 13 października. *(Telefonem.)* Dziś odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w politechnice. Po przemowie byłego rektora prof. Bisanza mówił nowy rektor prof. Niementowski i uskarżał się na brak ubikacyj na laboratoryum. Następnie prof. Laszka wygłosił odczyt.

Przybył tu dzisiaj Michał Bałucki.

Do *Kuryera Lwowskiego* donoszą z Buczacza: Wielki pożar zniszczył wieś Duliby pod Buczaczem. Spłonęło 26 domów mieszkalnych, szkoła i 40 budynków gospodarskich z całą krescencyą. Pogorzelcy w strasznej nędzy.

Wiedeń, 13 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał staroście w Dobromilu, Alojzemu Zsitkowskiemu, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, oraz radcy wyższego sądu krajowego Józefowi Łacheckiemu w Krakowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Wiedeń, 13 października. *(Telefonem.)* Żandarm Marcin Krasicki we Lwowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń, 13 października. Oskar Baumann, znakomity podróżnik afrykański, zmarł wczoraj w Wiedniu w sanatoryum dra Löwa, licząc lat 36.

Praga, 13 października. W Karlinie podczas zebrania kontrolnego Wacław Kopal zgłosił się słowem *zde* zamiast *hier*. Aresztowano go i odprowadzono do więzienia garnizonowego.

Londyn, 13 października. W dobrze informowanych kołach kupieckich City krąży pogłoska, że rząd postanowił kilku posłów z Irlandyi, członków parlamentu, postawić w stan oskarżenia pod zarzutem zdrady stanu.

Sofia, 13 października. W ostatniej chwili udało się Iwanciewowi złożyć gabinet, w skład którego wchodzą:

Prezydyum i sprawy zagraniczne Iwanciew, sprawy wewnętrzne Radosławow, oświata Waszow, skarb Tenew, handel i rolnictwo Naczewicz, roboty publiczne Tonczew, sprawiedliwość Perzew, wojna Paprikow.

Sytuacya.

Wiedeń, 13-go października. *(Telefonem.)* Hr. Clary omawiał dziś sytuacyę z członkami niemieckiej partyi ludowej Lemischem, Dobernigiem i Pradem.

Wiedeń, 13 października. *(Telefonem).* O konferencyi hrabiego Clary z przewodniczącym komitetu wykonawczego czeskiego stronnictwa narodowo-wolnomyślnego, dr. Skardą i posłem Pacakiem donoszą: Hr. Clary powiedział, że rząd bezwarunkowo przystąpi do zniesienia rozporządzeń językowych, bo uważa to za przeszkodę w doprowadzeniu do normalnych stosunków; twierdził dalej, że rozporządzenia językowe były bardzo jednostronne i krzywdziły Niemców.

Obaj posłowie wyrazili przekonanie, że niepowinno się żadną miarą dawać posłuchu obstrukcyi, która uprawiała antidynastyczną politykę. Przykład mógłby ich zachęcić do tego, aby i nadal uprawiać wszędzie tam obstrukcyę, gdy uczynionem coś będzie dla nie niemieckich stronnictw.

Hr. Clary zaznaczył potem, że wypracowanie ustawy jest rzeczą bardzo ciężką, i należy dostateczne przeprowadzić studya, zanim się przystąpi do tego.

Czescy posłowie oświadczyli na to, że pracy tej nie da się wykonać w przeciągu 3 miesięcy, na który to przeciąg czasu powołanym został do steru gabinetu Clary'ego.

Hr. Clary apelował w końcu do czeskich posłów i prosił ich, aby byli pomocnymi w wypracowaniu ustawy językowej.

Posłowie Skarda i Pacak dali odpowiedź odmowną i podnieśli, że przez zniesienie rozporządzeń językowych u ludu czeskiego zupełnie zaniknie wiara w to, że istnieje sprawiedliwość w tem państwie.

Wiedeń, 13 października. *(Telefonem).* Wiadomość, jakoby dr. Biliński kandydować miał na stanowisko prezydenta Izby poselskiej, jest przedwczesną. O ile dotąd wiadomo, prawica trwa przy ponownym wyborze dra Fuchsa prezydentem. Wiceprezydent Ferjancicz ponownie tej godności nie przyjmie, a wobec tego zostać ma podobno wiceprezydentem Izby Wojciech hr. Dzieduszycki.

Wiedeń, 13 października. *(Telefonem).* Elaborat nowej ustawy językowej wypracował dr. Biliński sam, bez pomocy — jak to doniosła *Politik* — hr. Dzieduszyckiego i Włodzimierza Kozłowskiego. Autor gotowy już projekt pokazywał wymienionym posłom.

Wiedeń, 13 października. *(Telefonem.)* Posiedzenie komitetu wykonawczego klubów prawicy odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu. Komitet obradować będzie nad sprawą wyboru prezydyum, a prawdopodobnie zajmie się także sprawą językową, mianowicie projektem dra Bilińskiego. Czesi domagają się, aby inicyatywę w sprawie językowej wzięła prawica parlamentarna.

Wiedeń, 13 października. *(Telef.)* Z posłami włoskimi konferować będzie hr. Clary bezpośrednio przed zebraniem się parlamentu.

Wiedeń, 13 października. *Vaterland* dementuje stanowczo doniesienia niektórych dzienników, jakoby Kathrein miał zamiar zrezygnować ze stanowiska przewodniczącego katolickiej partyi ludowej.

Praga, 13 października. W poniedziałek odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego posłów młodoczeskich.

Hr. Clary o sytuacyi.

Wiedeń, 13 października. *N. W. Tagblatt* zamieszcza na naczelnem miejscu *interview* znanego publicysty Kirchhofa z Berlina z kierownikiem obecnego ministerstwa hr. Clarym. Co do stosunku do Niemiec, to hr. Clary uważa trójprzymierze za podstawę i ideę zasadniczą austryackiej polityki zagranicznej.

W sprawie swego programu oświadczył hr. Clary, że pierwszem jego zadaniem będzie uczynienie parlamentu zdolnym do pracy. Zniesione będą natychmiast rozporządzenia językowe, w miejsce których wydaną będzie ustawa językowa, ale niewiadomo jeszcze, czy tylko dla Czech i Moraw, czy też dla całego państwa. Zależeć to będzie od najbliższej przyszłości. W każdym razie ustawa ta zaspokoić powinna jak najdalej idące żądania Niemców(?).

W dalszym ciągu zadaniem hr. Clarye'go będzie przeprowadzić w parlamencie wybory do delegacyj, ustawę o przekazywaniu podatków, stojącą w łączności z kwotą, oraz ewentualnie budżet za 1 kwartał 1900 roku; § 14 użyje hr. Clary tylko w wypadkach naglącej konieczności.

Co do utworzenia gabinetu parlamentarnego w przyszłości, to w sprawie tej — mówił hr. Clary — są na razie tylko życzenia i domysły. Najidealniejszym byłby system takiego rządu, w którego skład wchodziliby Niemcy i Czesi, co nie jest wykluczone, jeśli się zważy, że tylko „papierowa ściana" dzieli życzenia niemieckie od czeskich. Jeśliby jeszcze przedstawiciel Koła polskiego mógł wejść do gabinetu, to w takim razie wszystkie trzy najpoważniejsze stronnictwa narodowe byłyby reprezentowane w rządzie. Wówczas nie byłoby żadnej przeszkody do spokojnej i konkretnej pracy i ogólnego współdziałania dla przywrócenia normalnego toku parlamentarnej akcyi.

Z trybunału stanu.

Paryż, 13 października. Trybunał stanu uchwalił wstrzymać dalsze dochodzenie przeciw sędziemu Grosjean'owi. Grosjean postanowił wyzwać na pojedynek generalnego prokuratora Meleot'a, którego denuncyacya stała się powodem, że zarządzono śledztwo przeciw Grosjean'owi.

Sebastyan Faure.

Paryż, 13 października. Sąd policyi poprawczej skazał Sebastyana Faure'a, który w dniu 20-tym sierpnia zorganizował manifestacyę na Placu Republiki, — na dwa miesiące więzienia.

Równocześnie Furman i Dujardin, którzy znieważyli czynnie komisarza policyi, skazani zostali na dwa miesiące więzienia.

Wojna.

Londyn, 13 października. Boerzy zajęli stacyę Albertino.

Republika Oranje wypowiedziała formalnie wojnę Anglii.

Anglicy opuścili miejscowość Cooper Thugelo. Oddział żandarmeryi angielskiej cofnął się się stamtąd, nie dawszy jednego strzału.

Kapsztadt, 13 października. Wysłano stąd wszystkie rozporządzalne oddziały wojskowe do bardzo ważnej stacyi kolejowej De Aar.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 października 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	98	—
„ „ srebrna	97	80
4% renta austryacka złota	1 6	15
4% „ „ koronowa	9	05
4% „ węgierska złota	1 4	95
4% „ „ koronowa	93	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	902	—
„ kredytowe	362	90
Londyn	120	85
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	57½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	
Losy tureckie	56	20
Akcye Anglobanku	148	5
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	263	50
„ Laenderbanku	231	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	2.9	50
„ „ Południowej	70	25
„ „ Elbethal	2 9	50
„ „ Nordbahn	3130	—
„ „ Staatsbahn	326	50
„ „ Alpine	271	80
„ Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	128	—

Berlin, 13 października 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½ % Listy polskie	93	30
Renta włoska	91	62
Akcye kredytowe austryackie	226	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 13 października 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	19	25
Pszenica na jesień	8	51
Żyto na jesień	6	95
Owies na jesień	5	25
Kukurudza	5	70

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z d. 13 października 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	55	85	59	20
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110		111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	94	25	95	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	96	10	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	—	97	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	50	93	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	95	50	96	20
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	3	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye Losowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	355	—	365	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	208	50	210	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	278	—	280	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca drukarni A. Szyjewski.